



KLUBY GAZETY POLSKIEJ NEW MEXICO

Dwutygodnik Polonii w stanie Nowy Meksyk

„I tylko maki pod Monte Cassino...”

W 69 rocznicę Bitwy II Korpusu Polskiego
Gen. Władysława Andersa

Nr 13
15 Maja 2013

W numerze :

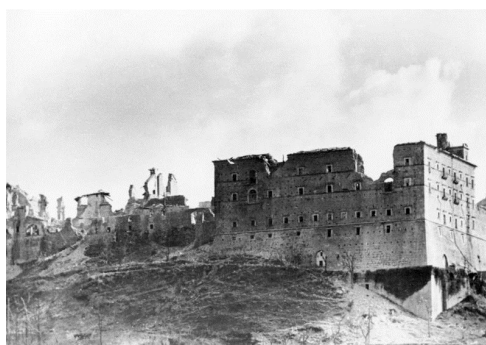


*Plakat propagandowy Stanisława
Westfalewicza*

18 maja mija kolejna, już 69 rocznica wielkiego zwycięstwa polskiego w II wojnie światowej pod Monte Cassino. Zwycięstwa niezwykle istotnego zarówno z alianckiego, jak i polskiego punktu widzenia. Z alianckiego, bo otworzyło ono zaciekle bronioną przez 10-tą Armię Niemiecką drogę na Rzym. Stąd w historii bitwa pod Monte Cassino jest nazywana również Bitwą o Rzym.

Niemcy zdawali sobie sprawę ze strategicznego położenia rzeki Liri oraz

otaczających ją wzgórz, na jednym z których wznosił się—niczym forteca—klasztor benedyktyński z 529 roku. Jego potężne mury oraz samo położenie na jednym z centralnych wzgórz pomiędzy Rzymem a Neapolem podsunęło Marszałkowi niemieckiemu Albertowi Kesselringowi pomysł utworzenia umocnień, zwanych Linia Gustawa. Zbudowano ją właśnie w oparciu o klasztor, w którym stacjonowały: doborowa 1 Dywizja Strzelców Spadochronowych pod dowództwem gen. Richarda Heinricha wraz z 1 Dywizją Spadochronowo-Pancerną „Hermann Goering” pod dowództwem gen. Wilhelma Shmaltza. Obie te jednostki wchodziły w skład niemieckiej 10 Armii, kierowanej przez generalobersta Heinricha von Vietinghoffa, odpowiedzialnego za obronę całości Linii Gustawa. Tym samym Niemcy odcinali całkowicie drogę na stolicę Włoch od południa.



*Ruiny klasztoru Monte Cassino
(fot. Bundesarchiv)*

Strony 1, 2 i 3

„I tylko maki pod Monte
Cassino...”

Strony 4, 5, 6, 7 i 8

Sprawy Polonii...

Strony 4, 5 i 6

Konstrukcja „Polonii
ambasadzkiej”

Strony 6, 7 i 8

Komentarz Polonii Semper Fidelis

Strony 6 i 7

Uśmiechnij się...

Strona 8

Nasz Klubowy Kącik

W związku z licznymi zapytaniem, które otrzymujemy od naszych Czytelników pragniemy poinformować, że poprzednie numery naszego Dwutygodnika są dostępne w formacie PDF pod adresem: http://www.atopolskawlasnie.com/KGP_NM/KGP_NM.html

Lądowanie wojsk alianckich w 1943 roku na Sycylii, sprawne i błyskawiczne jej zdobycie (dzięki słynnemu rajdowi Shermanów gen. Pattona) sprawiło, że sytuacja Włoch stała się beznadziejna. Wojska alianckie zdołały bowiem wylądować również na półwyspie apenińskim oraz zająć Neapol. Na tym jednak kończyły się ich sukcesy. Powolne poruszanie się na północ zostało zupełnie zatrzymane przez Linie Gustawa.

Obie armie alianckie: 5 Armia amerykańska gen. Marka Clarka oraz 8 Armia brytyjska gen. Bernarda Montgomery'ego utknęły pod ufortyfikowanymi przez Niemców wzgórzami, w centrum których znajdował się—przemieniony na twierdzę—klasztór na Monte Cassino.

Walki o Monte Cassino rozpoczęły się już 17 stycznia 1944 roku. Co prawda, alianci—po skromnym postępie zaraz w pierwszym dniu (udało się jedynie sforsować małą rzekę Rapido i zdobyć miasteczko Cassino u podnóża klasztoru) - próbowali jeszcze manewru oskrzydłającego siły niemieckie. 22 stycznia wysadzili oni desant pod miastem Anzio, lecz i tutaj nie zdołali przełamać (a tym bardziej oskrzydlić) wojsk niemieckich.

Wobec załamania się kolejnych ataków alianckich na sam klasztor, jak i na przyległe fortyfikacje na wzgórzach, sięgnięto po lotnictwo. Była to—w przekonaniu dowództwa alianckiego—ostateczność, bowiem obowiązywała dyrektywa, by podczas zajmowania Włoch chronić zabytki kultury. Do bombardowania przyczyniło się żądanie nowozelandzkiego dowódcy 4 Dywizji Hinduskiej gen. Bernarda Freyberga, który nie chciał posłać do walki swoich podwładnych bez uprzedniego bombardowania klasztoru.

14 lutego samoloty alianckie zrzuciły na zabudowania klasztorne ułotki, wzywające włoską ludność cywilną oraz zakonników do niezwłocznego opuszczenia zabudowań, a następnego dnia przypuściły mordercze bombardowanie, które zmieniło zabytkowy klasztor w stertę gruzów. Akcja lotnictwa alianckiego w sile 255 samolotów, odbiła się szerokim echem na całym świecie jako jedno z największych barbarzyństw. Poza powszechnym oburzeniem, nie tylko nie przyniosła ona aliantom żadnych korzyści wojskowych, ale—wręcz na odwrót—znakomicie ułatwiła dalszą obronę Niemcom. Zbombardowana budowla nakryta była od tej pory „czapą ruin” przy niezniszczonym przyziemiu, co sprawiło, że bombardowanie zmieniło klasztor w gigantyczny bunkier.

Za Amerykanami i Brytyjczykami (plus Francuskim Korpusem Ekspedycyjnym), w drugiej fali do natarcia przystąpiły dwie dywizje hinduskie wraz z dywizją nowozelandzką i brytyjską. Wszystkie one poniosły zatrważające straty, sięgające 70% stanu osobowego. Druga fala uderzenia zakończyła się absolutną klęską.

Po niej, 15 marca, wyruszyła trzecia i zarazem najtragiczniejsza fala uderzeń aliantów z użyciem wszystkich, dotychczasowych sił. Poprzedziło je zmasowane (i już zupełnie nieskuteczne) bombardowanie, przeprowadzone siłami 575 samolotów. Natarcie trwało jedenaście dni i było najkrwawszą próbą zdobycia Monte Cassino. Oddziały alianckie zostały niemalże wybite—straty osobowe doszły w niektórych oddziałach do 90% (!!!).

Wobec zaistniałej sytuacji gen. Alexander doszedł do wniosku, że należy przeprowadzić uderzenie wszystkimi siłami jako generalne. Problem tkwił jednak w olbrzymich stratach, jakie

poniesli alianci. Dlatego postanowił, że główną siłą uderzeniową będzie 2 Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa, zaś sam rozpoczęcie uderzenia zaplanowano na 11 maja. Kryptonimem akcji było słowo „honker” od angielskiego określenia krzyku dzikich gęsi.

W planie akcji przewidywano również samo zdobycie klasztoru Monte Cassino przez Polaków. 24 marca przedstawiono je gen. Andersowi jako propozycję, która została przyjęta. Głównym powodem akceptacji generała była chęć zagłuszenia sowieckiej propagandy, która nie ustawała w wysiłkach, by pokazać wojsko polskie na Zachodzie w świetle unikania walk z Niemcami.

Planowanie i przygotowanie uderzenia polskiego rozpoczęło 8 kwietnia po odprawie dowódców 2 Korpusu, na której gen. Anders przedstawił akceptację alianckiej propozycji.

Polski atak na Monte Cassino rozpoczął się



Plutonowy Emil Czech gra hejnał mariacki na ruinach zdobytego klasztoru Monte Cassino (fot. Archiwum)

Ciąg dalszy na stronie 3

„I tylko maki pod Monte Cassino...”

(dokończenie)

Strona 3

12 maja o godzinie 1:00, a więc pod osłoną nocy. Po kilkunastu godzinach jednakże natarcie się załamało wobec braku należytego uprzedniego rozpoznania terenu. Gen. Anders postanowił zatem przegrupować siły i 17 maja ruszyło kolejne— tym razem decydujące— natarcie na klasztor. Polacy ponownie zdobyli (i utrzymali) kilka strategicznych wzgórz dookoła Monte Cassino—w tym słynne „Widmo” czy wzgórze „593”. Tym samym Niemcy stanęli przed możliwością całkowitego okrążenia. W nocy z 17 na 18 maja siły niemieckie rozpoczęły wycofywanie się z klasztoru.

Nad ranem 18 maja nad klasztorem Monte Cassino zaczęła powiewać biała flaga. Do klasztoru wkroczył patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich, przejmując w większości opustoszałe obiekty. Wziął on do niewoli 16 rannych spadochroniarzy niemieckich. Nad Monte Cassino pojawił się na murach klasztornych proporzec 12 Pułku Ułanów wraz z polską flagą. Dopiero na wyraźny rozkaz gen. Władysława Andersa—kilka godzin później—polscy żołnierze wywiesili również flagę brytyjską. W samo południe z ruin klasztoru plutonowy Emil Czech odegrał hejnał mariacki.

Dzięki zdobyciu Monte Cassino siły alianckie miały otwartą drogę do Rzymu, do którego jako pierwsi—w dniu 4 czerwca—wkroczyli Amerykanie. Korpus Polski brał jeszcze udział w zdobyciu Loreto i Ankony (w czerwcu 1944 roku), kończąc swój szlak bojowy.

Po bitwie pod Monte Cassino dowódca 15 Grupy Armii gen. Harold Alexander skierował do 2 Korpusu Polskiego rozkaz z podziękowaniem za zwycięstwo:

*„Żołnierze 2 Polskiego Korpusu !
Jeżeli mi dano do wyboru między
którymkolwiek żołnierzami, których bym
chciał mieć pod moim dowództwem,*

wybrałbym Was—Polaków !”

Bitwa o Monte Cassino była jedną z największych i najbardziej krwawych bitew II wojny światowej. Jest ona porównywana do Stalingradu, Łuku Kurskiego czy Powstania Warszawskiego. Straty Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa wyniosły w niej: 926 zabitych, 2931 rannych i 345 zaginionych (z tego odnalazło się po bitwie 251).



Polski cmentarz pod Monte Cassino
(fot. archiwum)

Pod Monte Cassino powstał największy poza Polską cmentarz żołnierzy polskich. Powstał on na przełomie 1944 i 1945 roku według projektu Hryniewicza i Skolimowskiego. Zbudowano go na płaskim miejscu między Monte Cassino a słynnym wzgórzem „593” w miejscu, którym przechodziły główne natarcia 3 Dywizji Strzelców Karpaccich. Uroczyste otwarcie cmentarza nastąpiło w dniu 1 września 1945 roku. Został on zbudowany społecznie przez uczestników walk pod Monte Cassino, którzy częstokroć oddawali na potrzebne materiały część własnego żołdu. Łącznie spoczywa na nim 1072 obywateli Rzeczypospolitej, wyprowadzonych przez gen. Andersa z „niehumanitarnej” sowieckich łagrów (Polaków, Białorusinów, Ukraińców i Żydów).

W centrum cmentarza znajduje się od 1970 roku grób gen. Władysława Andersa, który

zmarł na emigracji w Londynie. Jego ostatnią wolą było być pochowanym wśród żołnierzy 2 Korpusu Polskiego.



Grób gen. Władysława Andersa
(fot. archiwum)

W tym samym czasie co budowa polskiego cmentarza Feliks Konarski „Ref-Ren” napisał pieśń „Czerwone maki pod Monte Cassino”, która stała się swego rodzaju pieśnią patriotyczną, przypominającą walki o klasztor tym, którzy musieli resztę życia spędzić na emigracji. Wśród Polaków pod komunistycznym reżimem PRL była to pieśń szczególnie, patriotyczna, przy której zawsze należało zachować powagę, oddając tym samym cześć poległym.



**„I tylko maki pod Monte Cassino
czerwienie będą bo z polskiej wzrosły
krwi...”**

Stanisław Matejczuk

Od prawie dwóch lat wiele miejsca poświęca się na portalach internetowych oraz w polskich (także polskojęzycznych mediach) sprawie skandalicznego dysponowania funduszami na współpracę z Polonią przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego. Funduszami, dysponowanie którymi zostało przejęte od Senatu RP właśnie przez MSZ, a które stały się bronią polityczną w rękach rządu Tuska. Powstała tzw. „czarna lista” zasłużonych organizacji polonijnych na całym świecie, które—jako „niepoprawne politycznie w oczach władców PO—powinny być ignorowane na rzecz nowo powoływanych przez Ambasady i Konsulaty RP—z polecenia oczywiście MSZ—nowych, nieznanych nikomu bliżej organizacyjek. Te ostatnie mogą liczyć na szczególne wsparcie (także, a może przede wszystkim finansowe) rządzących w III RP.

Wydaje się, że mamy do czynienia z gigantycznym „przekrętem” finansowym, a zarazem wielką aferą polityczną, w której dymisje kilku urzędników MSZ łącznie z wiceministrem Januszem Ciskiem to jedynie „wierzchołek góry lodowej” całego procederu oraz rzeczywistych motywacji. Ponieważ macki tej afery dotyczą także Polonii w stanie Nowy Meksyk, postanowiliśmy przedstawić najciekawsze materiały w ramach naszego nowego działu Sprawy Polonii na łamach naszego Dwutygodnika.

Jako pierwszy prezentujemy wywiad Pana Piotra Czartoryskiego-Szilera z Panem Arturem Górskim (PiS), członkiem komisji sejmowej do spraw Kontakt z Polakami za Granicą, opublikowany na łamach „Naszego Dziennika”. Wraz z nim przedstawiamy komentarz bratniej organizacji Polonia Semper Fidelis.

Redakcja

Konstrukcja „Polonii ambasadzkiej”

Z posłem Arturem Górskim (PiS), członkiem sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, rozmawia Piotr Czartoryski-Sziler.

Zgodzi się Pan z marszałkiem Senatu Bogdanem Borusewiczem, że „Senat wciąż troszczy się o Polonię”?

Tego zadania z Senatu formalnie nie zdjęto, choć pozbawiono izbę pieniędzy na konkretne działania. Dlatego ta troska jest dziś bardzo iluzoryczna, ogranicza się do słów i symbolicznych gestów. Kiedyś, gdy marszałek Senatu jechał z wizytą do jakiegoś środowiska polonijnego, to – mówiąc w dużym uproszczeniu – przywoził pieniądze dla Polonii, dziś może tylko naszych rodaków mieszkających na świecie przyjacielsko poklepać po plecach. Pieniądze rozdaje MSZ i za te pieniądze domaga się realizacji swojej polityki. To nie tylko upolitycznienie procesu rozdawania pieniędzy, ale też uzależnienie środowisk polonijnych od rządu. Na naszych oczach są powtarzane zabiegi rodem z PRL – budowanie spolegliwej „Polonii ambasadzkiej”.

Uczestniczył Pan niedawno w spotkaniu z Polonią w Berlinie. Nasi rodacy odczuwają wsparcie rządu w Warszawie?

– Polacy mieszkający w Niemczech podczas spotkań z polskimi parlamentarzystami zauważali, że strona niemiecka od 20 lat nie realizuje traktatu polsko-niemieckiego, choćby w kwestii nauczania języka polskiego. Gdy rząd niemiecki podpisywał traktat, to jakby nie wiedział, że w sprawach oświatowych każdy land ma swoje odrębne regulacje. Dlatego w niektórych landach język polski jest nauczany jako język ojczysty, ale w większości jako język obcy i czasem dzieci muszą wybierać między nauką języka polskiego a nauką języka angielskiego. Oczywiście kwestię rozwiązałoby uznanie grupy polskiej w Niemczech za mniejszość narodową, ale rząd Tuska tej sprawy nie chce podjąć jako szczególnie wrażliwej dla Niemców. A przecież przed wojną Polacy w Niemczech byli mniejszością i dopiero ten status zlikwidowali hitlerowcy w czasie wojny. Zatem polski rząd godzi się na to, aby w kwestii praw Polaków w Niemczech obowiązywały nazistowskie rozstrzygnięcia.

W jaki sposób są dziś zaspokajane potrzeby Polaków za wschodnią granicą? Ostatnio w Senacie działaczki polonijne z syberyjskiej Wierszyny skarżyły się, że brakuje pieniędzy nie tylko na utrzymanie otwartego 3 lata temu muzeum, ale

Ciąg dalszy na stronie 5

Konstrukcja „Polonii ambasadzkiej” *(ciąg dalszy ze strony 4)*

również polskich nauczycieli.

– Takich głosów jest bardzo wiele. Niby pieniędzy na Polonię jest tyle samo, co było, ale jakoś nie trafiają one do naszych rodaków rozrzuconych po świecie, tylko gdzieś się rozplywają w wątpliwych projektach. Przede wszystkim przesunięto środki z organizacji i mediów kresowych na organizacje polonijne na Zachodzie. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, która finansowała polskie media na Kresach, otrzymała o 2/3 mniej środków. W związku z tym wiele mediów padło lub zawiesiło swoją działalność. Mamy całą listę takich mediów, które już nie funkcjonują, bo odcięto im wsparcie z Polski. Ponadto całkowicie wycofano się z finansowania inwestycji oświatowych na Kresach, zaprzestano wszelkich remontów polskich szkół. Widać wyraźnie, że Polacy mieszkający za naszą wschodnią granicą są traktowani jako Polacy „drugiej kategorii”, pewnie dlatego, że nie biorą udziału w wyborach i rząd nie musi zabiegać o ich poparcie.

Jak organizacje polonijne zareagowały na przeniesienie dystrybucji środków na Polonię z gestii Senatu do MSZ? Marszałek Borusewicz twierdzi, że nie ma krytycznych uwag.

– Środowiska polonijne wręcz zarzucają MSZ i sejmową Komisję Łączności z Polakami za Granicą skargami. Te ciągłe protesty pokazują, że nie jest to tylko kwestia początkowego bałaganu, wynikającego ze zmiany zasad finansowania Polonii, ale jest to świadoma polityka tego rządu. Widać to szczególnie po polityce finansowania szkół polskich za granicą. Nie ma środków na nauczycieli w szkołach społecznych, a jednocześnie rząd zapowiedział „uspołecznienie” szkolnych punktów konsultacyjnych funkcjonujących przy ambasadach. Docierają do nas liczne protesty i listy pełne niepokojów, zarówno od nauczycieli, jak i od rodziców, którzy obawiają się „przymusowej prywatyzacji” szkół, do których uczęszczają ich dzieci. I naprawdę nie wiem, czy marszałek Borusewicz tego nie dostrzega, czy nie chce dostrzegać. A może spotyka się tylko z tymi środowiskami polonijnymi, które Bogu dziękują, że jakieś środki z Polski w ogóle otrzymały, i boją się krytykować MSZ, żeby sobie w przyszłości nie zaszkodzić.

„Dzięki wieloletniemu wsparciu finansowemu i politycznemu udało nam się zmienić zachowanie i sposób myślenia naszych rodaków, którzy są dzisiaj pewni, że Polska o nich pamięta” – zapewnia Borusewicz. Czy te słowa korespondują z postrzeganiem Ojczyzny przez rodaków mieszkających poza

jej granicami?

– Polacy mieszkający poza granicami Polski mają świadomość, że są naturalnymi ambasadorami Polski i jej spraw, w tym naszych interesów gospodarczych. Wiedzą, że stanowią siłę zarówno jako zorganizowane mniejszości, jak i jako płatnicy podatków w poszczególnych krajach. Ci ze starszego pokolenia pamiętają, jak wspierali swoich rodaków w kraju, wysyłając paczki w trudnych czasach PRL, a ci z młodej emigracji zarobkowej dokładnie wiedzą, ile euro, dolarów i funtów przysyłają lub przywożą do kraju. Dziś Polacy mieszkający na Zachodzie nie tylko chcą brać z Polski, ale też chcą Polsce dawać. Pamiętam głos prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej, pani Teresy Berezowski, która podczas ubiegłorocznego światowego zjazdu Polonii apelowała do polskiego rządu, aby traktował organizacje polonijne po partnersku, bo dziś często traktuje je wyłącznie instrumentalnie. Jeśli więc udało się zmienić zachowanie i sposób myślenia naszych rodaków, to na pewno nie jest to zasługa tego rządu.

Podziela Pan przekonanie marszałka Senatu o potrzebie „wprowadzenia młodych i dynamicznych ludzi, którzy będą w stanie pokazać współczesny obraz Polaków” za granicą?

– Oczywiście, że tak, musi mieć miejsce naturalna wymiana pokoleń, starszych działaczy muszą zastępować młodszy. Jednak za granicą jest podobny problem, co w Polsce. Sprawami publicznymi i społecznymi interesują się głównie ludzie starsi, bo młodzi koncentrują się na pracy, na zarabianiu pieniędzy i utrzymaniu rodziny. W organizacjach polonijnych jest stosunkowo mało młodzieży. To jest fakt. Ale rozwiązanie tego problemu nie może polegać na tym, że za rządowe pieniądze szkoleni są młodzi Polacy mieszkający za granicą, którzy wcześniej nigdzie się w Polonii nie udzielali, a po szkoleniu wchodzi przebojem jako „młodzi liderzy” do organizacji polonijnych. Prowadzi to często do rozbijania starych organizacji polonijnych, do wewnętrznych waśni i sporów. Docierają do nas takie sygnały, że rząd chce wpływać na zmianę kierownictw tych organizacji polonijnych, które nie dają sobą sterować i manipulować. Jeśli to się nie udaje, to te organizacje są marginalizowane, a ich obecni liderzy są wpisywani na „czarne listy” w ambasadach i pomijani przy różnych uroczystościach i oficjalnych wizytach. W ten sposób problemu braku społecznej

Ciąg dalszy na stronie 6

Uśmiechnij się...

Po randce:

- Czy odprowadzisz mnie do domu, Romanie?
- Tak, wzrokiem...

Wnuk mówi do dziadka:

- Kiedyś to mieliście niefajnie. Nie było internetu, komórek, czatu ani Gadu-Gadu... Jak ty w ogóle babcię poznałeś?
- No jak nie było? Wszystko to było!
- odpowiada dziadek.
- Ale jak to?
- No przecież babcia mieszkała w internacie, jak wracała ze szkoły, to stałem na czatach, wychodziłem z babcią na gadu-gadu, jak by nie komórka, to i ciebie, i twojego ojca by nie było na świecie...

Przyjaźń między kobietami:

Pewnego dnia kobieta nie wróciła na noc do domu. Następnego dnia powiedziała mężowi, że spała u przyjaciółki.

Mąż zadzwonił do 10 jej najlepszych przyjaciółek. Żadna nie potwierdziła...

Przyjaźń między mężczyznami:

Pewnego dnia mąż nie wrócił do domu na noc. Następnego dnia powiedział żonie, że spał u kolegi. Żona zadzwoniła do 10 jego najlepszych przyjaciół. 8 potwierdziło, że spał, a 2 - że jeszcze u nich jest...

Idą dwie agraftki przez Saharę. Jedna wdycha:

- Ufff, jak gorąco !!!

Sprawy Polonii

(ciąg dalszy ze strony 5)

Konstrukcja „Polonii ambasadzkiej” (dokończenie)

aktywności ze strony młodych Polaków się nie rozwiąże. To jest problem, z którym muszą poradzić sobie same organizacje. My z Polski możemy tylko sugerować sięganie po nowe formy działalności, bardziej odpowiadające dzisiejszym czasom.

Borusewicz zapowiada, że będzie kształtował swoje wizyty zagraniczne pod kątem opieki nad Polonią.

– Nie ma dla mnie wątpliwości, że jest to robienie dobrej miny do złej gry. Marszałek Borusewicz przyznał otwarcie, że przegrał bój o utrzymanie środków na Polonię przy Senacie. To jest jego osobista wielka porażka, ale też widocznie wyrzut sumienia. Niech zatem z tym „wyrzutem sumienia” jeździ po świecie i spotyka się z Polonią, tylko niech jej uważnie słucha. Bo jako marszałek Senatu wciąż może być swoistym „pasem transmisyjnym” przekazującym głosy Polaków rozrzuconych po świecie do polskiego rządu. Szkoda tylko, że rząd tych głosów nie słucha i zapewne nie będzie chciał słuchać w przyszłości.

Dziękuję za rozmowę.

(rozmawiał Piotr Czartoryski-Sziler - Nasz Dziennik)

Komentarz Polonii Semper Fidelis

Od chwili zaistnienia rządów PO w Polsce obserwujemy bardzo niepokojące zjawisko rozbijania Polonii przez rząd Tuska oraz MSZ Sikorskiego. W krajach zachodnich, m. in. w obu Amerykach następuje masowe powoływanie wiernopoddańczych organizacji polonijnych, na których działalność - kanałami konsularnymi - są przeznaczane wielotysięczne fundusze (w dolarach USA). Takie organizacyjki (najczęściej kilku lub w najlepszym razie kilkunastoosobowe) miały być swego rodzaju antidotum na działalność organizacji polonijnych, które nie idą "w jednym szeregu" z jedynie słuszną partią PO i które ośmielają się sprzeciwiać się "jedynie słusznej" linii tejże partii z jej przywódcą Donaldem Tuskiem na czele. To tzw. "czarna lista" Sikorskiego, na której figuruje wiele organizacji polonijnych na świecie, cieszących się wielkim poważaniem. Na tej

liście są również organizacje, które ośmielają się przeciwstawiać oficjalnej wersji zamachu pod Smoleńskiem oraz jawnych i beczelnych przygotowań targowiczów z PO do kolejnego rozbioru Polski.

Nieprzypadkowo przecież się stało, że Tusk, Komorowski czy Sikorski (i reszta koleśków z ich "ferajny") są po prostu persona non grata dla Polonii na kontynencie amerykańskim. Nieprzypadkowo też stało się, że - wówczas "Prezydent - Bul-Komorowski" musiał się starać o wizę do Stanów Zjednoczonych. I wreszcie - po jego przylocie - łaskawie dano mu do zamieszkania jakąś tam rezydencję Prezydenta Obamy niedaleko Waszyngtonu, bo jakoś zabrakło "wystarczająco serc gotowych" dla dania mu miejsca w domach polskich na Polonii.

Oczywiście - zarządzanie funduszami Komisji Senatu RP do spraw Polonii zostało

Komentarz Polonii Semper Fidelis

(ciąg dalszy ze strony 6)

przekazane Sikorskiemu (pożał się Boże ministrowi a Boże uchowaj - Polakowi... o dyplomacie nie zabieram zdania, chociaż je mam). Od tej chwili pojawiły się fantastyczne projekty Sikorskiego, by spacyfikować "niewygodną" Polonię i "zreorganizować" istniejącą tudzież stworzyć nową na Zachodzie. Myśl może i byłaby wspaniała, gdyby nie fakt, że Polonia istnieje w wielu krajach Zachodu od co najmniej kilku setek lat. Nie są to durnie, którzy właśnie pojechali na dorobek, lecz jest tam miliony wspaniałych Polaków, którzy żyją Polską nawet w - częstokroć - trudnym życiu na emigracji. Są to pokolenia Polaków, którzy zawsze dbali o wyuczenie dzieci w czasami nielubianych szkołkach polskich własnego języka, geografii i historii.. Tej właśnie historii Polski, która teraz jest zmieniana na tzw "historię UE" !!!

Największym "strzałem" podporządkowania sobie niepokornej Polonii Tuska, Komorowskiego i Sikorskiego (czytaj: jedność w Trójcy PO) było podporządkowanie sobie teoretyczne Kongresu Polonii Amerykańskiej jako organizacji o najtrwalszych korzeniach wśród Polonii. Pod miało-egzystującą postacią Franka Spuli udało się dosłownie zabić KPA w Chicago, sprawiając wrażenie, że KPA jest dla PO a PO dla KPA. Na szczęście jest wiele stanowych struktur KPA, które otwarcie sprzeciwiło się takiemu eksportowi "Targowicy" do Polonii w USA. Wystarczy przyjrzeć się choćby stanowiskom KPA innych stanów niż Illinois. KPA spaliło na panewce a Frank Spula jako "ni-to-ni-owo" może w dalszym ciągu dochodzić praw swego przywództwa czy czegokolwiek tam chce.

Kongres Polonii Amerykańskiej został sprzedany tym samym i pogrążony w nicości. To już nie KPA Milewskiego czy innych,

gdzie sprawy Polski były godnie reprezentowane. Jako Polonia Semper Fidelis zadaliśmy sobie trud by zorientować się w rzeczywistym poparciu dla KPA w różnych stanach, wydzwaniając i prosząc emailowo o odpowiedzi. Wynik jest szokujący (ale nie przewidywalny), że 87.7% respondentów nie uważa KPA w Chicago za jakąkolwiek reprezentację Polaków. 11.6% uznało to za jakąś prowokację czy coś w tym stylu, 0.7% w ogóle nie odpowiedziało. Badania dokonano siłami Polonia Semper Fidelis w 49 stanach przy odpowiedziach 1205 respondentów. Takie sondaże Polonia Semper Fidelis będzie przeprowadzała wśród Polonii, nie tylko w USA czy na kontynencie amerykańskim, ale na świecie.

Najważniejszym grzechem, który pogrębał wiele odpowiedzi, było właśnie przejęcie funduszy polonijnych z Senatu do MSZ i tworzenie przez własnych aparatczyków PO z Ambasad i Konsulatów rządu obecnego PRL-bis własnych organizacyjek "spod budki z piwem". I przeznaczanie na ich rozwój często milionów dolarów w USA (np. United Polonia - organizacyjka ledwo krztusząca z San Diego ale ubezwłasnowolniona zapowiedzią Konsulatu RP w Los Angeles o budowie wiernej kopii Sukiennic z Krakowa w San Diego). Na ten cel zapowiedziano około 15 milionów dolarów ! W tym samym czasie nawet Polskie Radio Lwów chciało dofinansowania rządu kilkunastu tysięcy !

Specjany emisariusz, niejaki Marek Brzeszcz z San Diego przybył nawet do stanu New Mexico, by założyć w nim oddział organizacji United Polonia - prezesem na stan New Mexico mianowano niejakiego Jon Piotrowicza - człowieka, który również przybył z San Diego, a obecnie rozprowadza wędliny i inne polskie smakołyki. Organizacja jego liczy 2-4 osoby ale jest

Uśmiechnij się...

(dokończenie)

Druha jej odpowiada:

- To się rozepnij !!!

Ksiądz na plebanii próbuje wbić gwóźdź do ściany, by umieścić na nim święty obraz. Wokół niego zgromadziła się grupa dzieci. W pewnej chwili ksiądz pyta się ich:

- I na co tak patrzycie ?

Jaś odpowiada:

- Na nic. Po prostu chcemy usłyszeć jakich słów Ksiądz używa jak się trzaśnie młotkiem w palec...

Po zakończeniu II wojny światowej spotykają się przyjaciele z lat przedwojennych: Ślęzak Francik i Warszawiak Józek.

- Pierona jasnego Józek !!! Kopa lot !!! Kaj żeś to bywał w ta wojna ?

- A wiesz Francik... Najpierw służyłem pod generałem Rómmlem, a potem byłem w AK...

- Józek—i my się nie spotkali ? To tak i jo żech służył... Bylech u generała Rommla i w Afrika Korps !!!

Ślepy namacał garbatego:

- Co, wybieramy się na wycieczkę z plecakiem ?

- Jak Pan widzi—odpowiedział garbaty.

Komentarz Polonii
Semper Fidelis
(dokończenie)

wymieniana na stronach Konsulatu RP w Los Angeles. Tak samo jest wymieniana jednoosobowa NM Polonia niejakej Pani Anny Jordan jako organizacja polonijna, a której głównym atutem jest wysyłkowe rozprowadzanie polskich produktów.

Polonia Semper Fidelis (choć posiada swój oddział w stanie New Mexico) czy wreszcie Klub Gazety Polskiej, wydający Dwutygodnik Polonii stanu New Mexico, nie zostały "zaszczycone" umieszczeniem na liście organizacji polonijnych w tym stanie przez Konsulat. Zwłaszcza Polonia Semper Fidelis jest bardzo niechcianym dzieckiem, chociaż to właśnie ta organizacja ogólnosiwiatowa podniosła pierwszą sprawę natychmiastowego powrotu wraka samolotu TU-154M do Polski i chociaż sam Senat uznał organizację Polonia Semper Fidelis jako "opiniotwórczą". To wszystko do obejrzenia na stronach naszego portalu.

Stanisław Matejczuk—Koordynator PSF



BO WOLNOŚĆ GEN. ANDERS I JEGO ŻOŁNIERZE
KRZYŻAMI SIĘ MIERZY...
AS CROSSES ARE MEASURE OF FREEDOM...
by krzysztof samogaj photography henryk jurko



Contal International Inc.

W 69-tą rocznicę Bitwy o Monte Cassino

Klub Gazety Polskiej

oraz

Polonia Semper Fidelis
stanu New Mexico

zapraszają na spotkanie z prezentacją filmu

„Bo wolność krzyżami się mierzy—General Anders i jego żołnierze”,

które odbędzie się w dniu 17 maja o godzinie 7:00pm
w The Inn at Paradise

(10035 Country Club Lane w Albuquerque)



W dniach od 24 do 26 maja w Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej w Klasztorze oo. Bernardynów:
www.kalwaria.eu odbędzie się VIII Zjazd Klubów „Gazety Polskiej”-
Kalwaria Zebrzydowska 2013.

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA



Jest to wyjątkowe miejsce dla Polaków, wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości. Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, które powstało na początku XVII wieku jako fundacja Mikołaja Zebrzydowskiego, należy dzisiaj do najciekawszych w Polsce założeń krajobrazowo-architektonicznych i do najczęściej uczęszczanych polskich miejsc pielgrzymkowych.

Serdecznie zapraszamy !

Wszystkich zainteresowanych szczegółami organizacyjnymi Zjazdu odsyłamy do strony: <http://www.klubygp.pl/art4.php> na której podane są pełne informacje organizatorów.



FUNDACJA
KLUBÓW
GAZETY POLSKIEJ

Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji:
KGP_NM@atopolskawlasnie.com